

Szkoła w Essex zakazała uczniom kontaktów fizycznych

13 stycznia 2023

Dyrekcja Hylands School w Chelmsford prawdopodobnie nie spodziewała się, że wieść o najnowszych, wprowadzonych przez nią przepisach, rozejdzie się nie tylko poza granice hrabstwa Essex, ale i poza granice Wielkiej Brytanii. Ale trudno było się spodziewać, by zakaz dotyczący kontaktów fizycznych między uczniami, który obejmuje też trzymanie się za ręce i przytulanie, mógł przejść bez echa.

Władze Hylands School w miejscowości Chelmsford w Essex zszokowały rodziców i uczniów, gdy poinformowały ich o wprowadzeniu w poniedziałek 9 stycznia zakazu utrzymywania między uczniami jakichkolwiek kontaktów fizycznych. Zgodnie z nowym statutem szkoły, nastolatkom nie wolno się nawet trzymać za ręce czy przytulać. W liście rozesłanym do rodziców podopiecznych szkoły w Chelmsford przez asystentkę dyrektora Catherine McMillan stwierdzono, że brak „jakiegokolwiek kontaktu fizycznego” między członkami społeczności szkolnej ma na celu zapewnienie wszystkim bezpieczeństwa. „Jeżeli jeden uczeń dotyka drugiego, to wszystko może się zdarzyć. Kontakt fizyczny może doprowadzić do kontuzji lub sprawić, że ktoś poczuje się bardzo niekomfortowo” – czytamy we fragmencie zacytowanym przez Essex Live. A w innym fragmencie czytamy także, że szkoła „nie zgadza się na romantyczne związki na terenie szkoły” oraz że „dzieci powinny skupić się na nauce, a nie rozpraszać się innymi rzeczami”.

W liście do rodziców dowiadujemy się ponadto, że wszelkie przejawy niesubordynacji w zakresie stosowania nowych przepisów będą przez szkołę surowo karane. Uczniowie, którzy zostaną „przyłapani” na przytulaniu się, trzymaniu się za ręce, czy na jakichkolwiek innych czynnościach obejmujących kontakt fizyczny, otrzymają karę izolacji lub będą musieli

przymusowo zostać po lekcjach w szkole. Dodatkowo szkolny regulamin zabrania korzystania w murach szkolnych z telefonów, a uczniowie, którzy zostaną na tym przyłapani, będą zmuszeni zamknąć urządzenia do końca dnia w szafce.

Pomimo fali krytyki, jaka spadła na szkołę w Essex w pierwszych dniach wprowadzenia zakazu dotyczącego jakichkolwiek kontaktów fizycznych, 54-letnia dyrektorka szkoły Margaret Callaghan pozostaje nieugięta. Dyrektorka zaznacza, że „większość rodziców i uczniów popiera nową politykę”, która według niej „rodzi wzajemny szacunek i zachęca uczniów do profesjonalnego zachowania, jakiego oczekuje każdy przyszły pracodawca”.

Zakaz jakichkolwiek kontaktów fizycznych między uczniami szkoły w Essex został też niezwykle mocno skrytykowany przez polską społeczność w Wielkiej Brytanii. Wielu Polaków wyraziło swoje oburzenie w mediach społecznościowych i tylko nieliczni poparli nową politykę szkoły. „Świat zwariował kompletnie. Rosną nam cyborgi bez jakichkolwiek uczuć, o empatii już nie wspomnę” – pisze jeden z krytyków. „Wypowiedzi tej dyrektorki świadczą, że ona jest osobą niesocjalną, a jej argumenty są wręcz żenujące. W tej szkole zabroniono jakiejkolwiek dotyku. Ja rozumiem, że można było zareagować w kwestii miziających się par, całujących się gdzieś po kątach nastolatkach. To można zrozumieć, ale jak można zabronić nastolatkom, młodym ludziom, którzy wkraczają w dorosłe życie takich gestów jak podanie ręki przy powitaniu, [...] uścisku przy okazywaniu emocji sportowych. Przecież na tym opierają się zdrowe, normalne, świadczące o byciu człowiekiem, kontakty międzyludzkie” – dodaje drugi. „Ludzie, to stworzenia stadne i nie mogą funkcjonować psychicznie prawidłowo bez wzajemnych kontaktów. Emocje i spontaniczne ich wyrażanie przez m.in. kontakt fizyczny, zacieśnia i cementuje relacje. Takie pomysły, tworzące się w chorych umysłach robią wielką krzywdę ludziom w okresie dojrzewania i zabijają osobowość” – podsumowuje trzeci.

Są jednak osoby, które uważają, że wprowadzenie zakazu dotyczącego utrzymywania przez uczniów kontaktu fizycznego jest z pożytkiem dla całej społeczności, a zwłaszcza dla nastolatków, którzy nie potrafią asertywnie zareagować na nieprzyjemnie dla nich zachowania ze strony kolegów. „W szkole średniej nie dziwię się, że wprowadzają takie ograniczenia, bo to, co nieraz się dzieje wśród dzieci, to ludzkie pojęcie przechodzi” – pisze jedna z internautek. A inna dodaje: „Czytając uzasadnienie, dla mnie ma to sens. I właśnie do takiej szkoły, która reaguje na przemoc i próbuje coś zmienić, chętnie posłałabym swoje dzieci, żeby mieć pewność, że są bezpieczne. Znam wiele historii, gdzie nikt nie reagował na problemy bullyingu i przemocy w szkole i kończyło się to tragicznie. Szkoła się zabezpiecza, bo co innego mogą zrobić? Wychowywanie dzieci w dzisiejszych czasach jest coraz trudniejsze i nie każdy rodzic się w tym sprawdza. Wiele jest dzieci, które nie mają wpojonych żadnych zasad moralnych i niestety, zanim życie ich tego nauczy, staną na drodze wielu innym, słabszym i bardziej wrażliwym, którym mogą zniszczyć życie. Dlatego rozumiem reakcje szkoły tym bardziej, jeśli coś się tam już działo. Lepiej zapobiegać niż leczyć”.

Autorstwo: Marek Piotrowski

Źródło: PolishExpress.co.uk